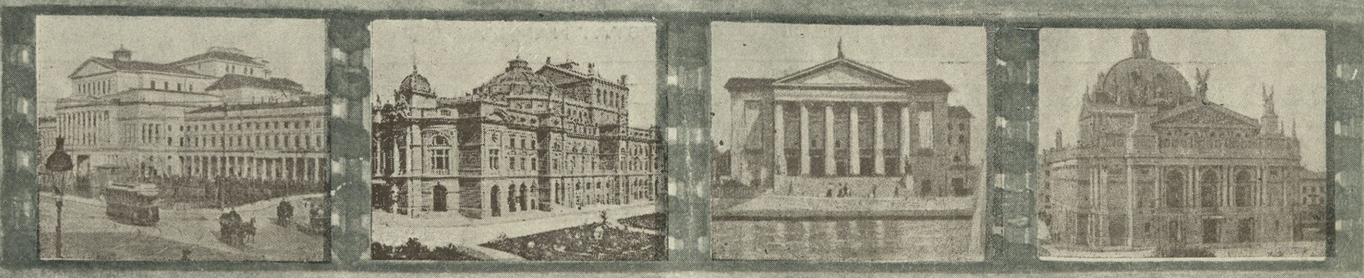
ROK II. — ZESZYT V.

CENA ZESZYTU 3 K.



KRAKOWSKI PRZEGLĄD TEATRALNY



19 JULJUSZ SZYLLER 19.

KLISZE Z ZAKŁADU ST. WELANYKA w KRAKOWIE.

Rok II. Nr. 5.

KRAKOWSKI PRZEGLĄD TEATRALNY

TYGODNIK ART.-LITERACKI DLA SPRAW TEATRU, LITERAT. DRAM. I SZTUKI

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, CZAPSKICH 3
otwarta od godz. 9 do 10 przed południem i od godz. 3 do 5 po poł.

Prenumerata pisma wynosi: półrocznie 70 kor. (50 mk.) — kwartalnie 35 kor. (25 mk.) — Numer pojedynczy 3 kor. (2·50 mk.). Do nabycia w księgarniach, ajencjach pism i kasach teatralnych.

KRAKÓW SOBOTA 31 STYCZNIA 1920 ROKU.

TEATRALNY KRAKÓW.

Kraków jest miastem teatralnem. Może najbardziej teatralnem w Polsce. Miana tego nie zawdzięcza wcale obfitości teatrów. Prasa krakowska mniej zakulisowym plotkom i reklamie antreprenerów poświęca miejsca, niż się to czyni po innych miastach. Rzadko także wybuchają tu „burze w szklance wody“ z okazji przesileń teatralnych. Ankiety na temat: kto ma być, lub kto niema być kierownikiem jednej z dwu scen — zaprzątają głowę tylko fachowcom i osobom bezpośrednio zainteresowanym. Miasto w takich chwilach przełomowych, zdarzających się prawie z reguły co sześć lat, żywszego udziału nie bierze. Czeka spokojnie na wynik. Pragnie, by był jaknajlepszy, a gdy się w swych oczekiwaniach zawiedzie, bez hałasu, milczkiem poczyna teatr bojkotować. Aktorzy krakowscy, tubylcy, nie cieszą się na ulicy, w kawiarni, lub na zebraniach towarzyskich tem wzięciem, tą popularnością, jaką mają np. ich warszawscy koledzy. Publiczność zna tylko ich twarze grymowane. Odbarwione oblicza figur Szekspira, Słowackiego, czy Wyspiańskiego mało ją obchodzą. Są stanowczo mniej piękne, mimo całą wyrazistość — nadto powszednie. Więc pocóż je witać uśmiechem, poco odrywać zamyślonego partnera od szachów, szepcąc: „Patrz, X. idzie!“, skoro znacznie ciekawszą byłoby rzeczą, gdyby w tej chwili do cukierni wszedł Hamlet z Chudogębą, Fantazy z Lillą Wenedą, albo Bonawentura Kudlicz z wesołą kompanją Satyrów? Publiczność krakowska nie kollekcjonuje fotografji amantów bohaterskich, upozowanych na samobójców, lub „lwów salonowych“ z nozdrzami i wargami przesadnie wyretuszowanemi. Nie interesuje się wcale tłustemi anegdotkami z życia tych panów. Publiczność krakowska jest przysłowiowo chłodna i niewdzięczna. Tak przynajmniej twierdzą przybysze z Warszawy i Lwowa. Że się jest jej ulubieńcem, można się dopiero przekonać podczas jubileuszu, wtedy, gdy poczciwe ucieranie ośmiuset rozrzewnionych nosów idzie o lepsze z gruchotem oklasków. Zresztą krakowianie słuchają, myślą i czują w amfiteatrze. Nie nadużywają owacji kwiatowych i nienagannie zbudowanym subretkom, odtwórczyniom ról półarkuszowych nie posyłają bukietów, w których się kryją cacka jubilerskie, lub inwitacje do gabinetów restauracyjnych.

Złośliwi przypisują tę wstrzemięźliwość chronicznej nędzy galicyjskiej. Mieszkańcy podwawelskiego partykularza na swą obronę mówią: co teatr — to teatr, co cyrk — to cyrk!

Krakowski bywalec teatralny podobno nie zna się na kunszcie aktora i nie rozumie nowszych wysiłków inscenizatorskich. Jeśli idzie do teatru, to jedynie po to, by obcować z poetą i jego dziełem. W antraktach rozprawia o tajemnicach i czarach dramatu, wspomina losy bohaterów, snuje domysły, jak gdyby tylko fabuła była miarą wartości przedstawienia teatralnego. O wykonaniu aktorskiem, albo o tak zw. „oprawie scenicznej“ mówi nieśmiało, naiwnie i trzema słowy rozwiązuje najzawilsze problemy, które niemieckiego teatrologa mogłyby natchnąć do wypocenia wielotomowego traktatu. Widz krakowski, albo wychodzi z teatru zachwycony i cieszy się tą zdobyczą duchową, doprawdy tak rzadką na całym chyba świecie, albo żegna przybytek umiejętności małpiarsko-hecarskich lakonicznem przekleństwem Cambronne'a...

Warszawiacy i lwowianie nie mogą się dość nadziwić brakowi instynktu teatralnego Krakowian. Niczem dla tych zaściankowych estetów najwspanialsze

produkcje wirtuozów, genjalnych linoskoków gestu i wentrylokwistów słowa, niczem kuglarskie sztuczki i mistyfikacje reżyserów, jeśli pod całym aparatem czarownych pozorów dudni próżnia.

Krakowianin nie pójdzie męczyć się powtórnie partactwem domorosłego werysty, choćby rolę amantki odtwarzała jeszcze piękniejsza i jeszcze lepsza artystka od tej, która dała kreację premjerową. Natomiast sześć razy z rzędu potrafi upajać się mistycznym trunkiem poezji romantycznej, i, gdyby skromne środki materjalne pozwalały na to, bywałby codzień na nabożeństwach teatralnych, odprawianych na cześć Wyspiańskiego. Spektator krakowski skąpe posiada wiadomości z zakresu nowoczesnej inżynierji teatralnej i elektrotechniki. Coś nie coś słyszał o scenie rotacyjnej i zapadniowej i ośmiela się twierdzić, że najlepszą jest staroświecka, ku przodowi opadająca scenka krakowska, „dwa łokcie wszerz i wzdłuż" licząca, i że rozmiary te wystarczają, by w nich zamknąć gigantyczne twory Szekspira. Nie biada nad brakiem lampy Schwabego, mało go zajmują pomysły świetlne Fortuny'ego. Któż lepiej od Słowackiego potrafi oświetlić scenę gromem i tęczą poezji, kto zdolen jest na równi z Wyspiańskim zalać ją płomiennym szkarłatem Ducha?

Tak, widz krakowski stanowczo za rzadko bywa za granicą i nie nabrał jeszcze szlifu wielkomiejskiego snoba. A snob jest przecież najpoważniejszym odbiorcą wszelkich *truc'ów* reformistycznych, którymi rozkładający się teatr dzisiejszy pragnie się ratować. Za to widownia krakowska nie zdziwiła się wcale, gdy pewnego razu straszydło słomiane wtoczyło się na scenę, przedstawiające wnętrze dworku bronowickiego, albo gdy srebrna trumna świętego Stanisława zjawiła się na progu Bolesławowej świetlicy. Taką samą równowagę zachowano w Krakowie na widok bóstw olimpijskich, rozmawiających poufnie z bohaterami Nocy Listopadowej, lub ożywionych posągów, snujących się w mroku katedry wawelskiej.

Dzięki tej dziewiczości serc, dzięki młodzieńczej fantazji Krakowa, mógł był Wyspiański zakląć w czyn bodaj cząstkę swej tytanicznej twórczości. W innem mieście napewno odleciałby duch jego tęskny, smętny i pełen troski o los swego dzieła. Tylko na gruncie poważnej kultury teatralnej ubożuchnego i tyle wyszydzanego grodu mógł trud Pawlikowskiego, Kotarbińskiego i Solskiego tak obficie plonować ku chwale sztuki i sceny polskiej.

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że publiczność krakowską cechuje daltonizm teatralny, że przyjmuje obojętnie formę optyczno-akustyczną utworu scenicznego, że nie rozróżnia walorów literackich od czysto teatralnych i że tylko treść literacka danej sztuki do teatru ją przywabia. Tak nie jest. Nawet dramaty Wyspiańskiego, tak dla imprezy krakowskiej złotodajne, padały, jeśli aktorzy „kładli" role, lub inscenizacja paczyła myśl poety.

Publiczność krakowska jest teatralną w najlepszym słowa tego znaczeniu. Publiczność krakowska — to widownia przyszłości. Bo w teatrze przyszłości zniknie afisz reklamujący aktorów, reżyserów, inscenizatorów, dekoratorów, krawców, tapicerów, perukarzy. W teatrze przyszłości nikt nie będzie pytał o to, kto w roli Hamleta czy Konrada występuje, ani kto zbudował Elsinor, lub celę więzienną, ani kto i według jakiej metody wywołuje duchy zmarłych. W tym teatrze będziemy się gromadzili po to, by wespół z postaciami dramatu przeżywać tragedję — n a p r a w d ę, by się w nią wgłębiać i przez nią wyzwalać.

Widz krakowski wymaga od teatru doskonałości, harmonji — szuka w nim Prawdy. Tak, prawdy szuka — nie lekkostrawnego realizmu. To różnica! —

Drugą przyczyną, niemniej ważną, dlaczego nazywam Kraków miastem najbardziej teatralnem w Polsce, jest dramatyczność, sceniczność i dekoracyjność samegoż grodu. K r a k ó w j e s t p o p r o s t u t e a t r e m. Cudownym teatrem romantycznym, w którym przedstawienia odbywają się przez cały dzień Boży i przez cały rok Pański. Pod tym względem przewyższa nawet inne miasta, jak on — umarłe, Brugges, Sienę, Norymbergę. Nie mam tu na myśli tematów dramatycznych, które bez końca czerpać można z legend i historji, przywiązanych do murów polskiego Iljonu. Ale to miasto niby martwe, jak niby martwą Polska się zdawała, zdolne jest natchnąć tysiącem nowych klechd jeszcze dziwaczniejszych i groźniejszych, niż te, które znamy z opowieści piastunek. To miasto przegadane, przemalowane, przepoetyzowane i zbanalizowane przez rymobajów i gwazdaczy, żyjących okruchami spuścizny wielkich mistrzów, to miasto ruin i grobów, czerwone od rdzy, zielone od patyny, o wschodzie słońca, rumieniącym fale Wiślane, i o zachodzie, dogasającym krwawo na kopułach i iglastych wieżycach kościołów, w południe podczas przelotu Anioła Pańskiego nad rozmodlonym rynkiem i o północy wśród jęku i zgrzytu starych zegarów — szepce swym mieszkańcom coraz to nowsze baśnie, pozwala odkrywać wciąż nowe i nowe czary...

I rzecz dziwna — tu, w tem mieście-mogilniku, w tem mieście - relikwjarzu, pozornie tak niewspółczesnem, tak mało zawdzięczającem jeszcze swój rozwój: elektryczności, samochodom, tinglom, zamtuzom i szantażowi gazeciarskiemu — stale, co pewien czas, budzi się nowy ruch we wszystkich dziedzinach twórczości polskiej, rodzą się nowe czyny, nowe mity tragiczne. Kraków tworzy nowe wartości — Warszawa je ustala i spożytkowuje.

Plastyka i dramatyka Młodej Polski kiełkować poczęły przecież na *cenaclach* w kawiarni Szmidta,

w „Paonie“, w „Jamie Michalikowej“, w Bronowicach, w Tyńcu i w Toniach. Dopiero później, inne miasta otworzyły im rynek zbytu.

Zwłaszcza nowym formom dramatu i teatru polskiego sprzyjał Kraków niezwykle. Właśnie dzięki teatralnemu charakterowi, jaki posiadał, a którego nie zatracił nawet podczas wojny.

Wszak dziś jeszcze, jak przed laty, w okresie Bożego Narodzenia płoną na Rynku kolorowe szopki (te szopki, które kiedyś może podyktują kształt teatrowi monumentalnemu w Polsce) i po dziś dzień chodzą po domach kolędnicy z Gwiazdą i Turoniem. Wciąż jeszcze urządza się pompatyczne procesje Bożego Ciała, wciąż hasa Konik zwierzyniecki, wciąż tętnią po ulicach strojne, szumne, huczne wesela chłopskie, wciąż trajkoczą odpusty dominikańskie, karmelickie, na Skałce, lub na Bielanach.

Słynne na całą Polskę obrzędy wielkotygodniowe, Boże Groby i Rezurekcje nie utraciły nic ze swego majestatycznego przepychu.

Wciąż grają hejnały z Marjackiej wieży — wciąż dzwoni Zygmunt na Akropolu.

Jeżeli kiedyś ziści się sen Mickiewicza o Teatrze Słowiańskim, to na chwilę nie wątpię, że te widowiska rudymentarne będą podwalinami owej sceny narodowej, że z tych obrzędów, zwyczajów, tańców i pieśni rozwinie się w przyszłości nowa, swoista forma dramatu polskiego, podobnie jak dramat helleński z ludowych widowisk wziął początek.

Wyspiański tylko wskazał jedną drogę. A jest tych dróg miljon!...

Leon Schiller.

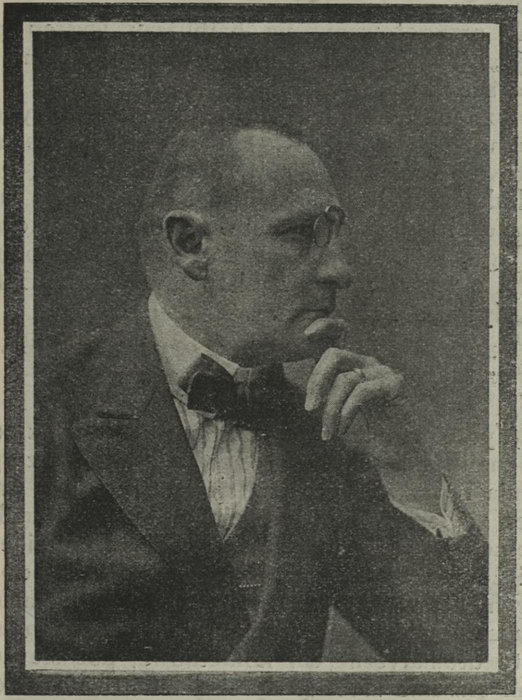
Z GALERJI SYLWETEK TEATRALNYCH.
JÓZEF SOSNOWSKI.

Jeden z najwybitniejszych polskich pracowników sceny — artysta o skali uzdolnień bardzo szerokiej, czynną i ruchliwą działalność jako reżyser pierwszorzędnych polskich teatrów rozwinął dopiero w ostatnich kilku latach.

Trudne i mozolne były pierwsze kroki Sosnowskiego w zawodzie aktorskim. Rozpoczął go w trupie poznańskiej Doroszyńskiego w roku 1881. Już pierwsze występy artysty pozwoliły ocenić rodzaj i kierunek jego talentu, który najwyraźniej wypowiadał się w rolach repertoaru poważniejszego. Grywał więc najprzód role amantów serjo — a od tej kategorji ról przeszedł do bohaterów dramatycznych i ról charakterystycznych o twardym typie.

Z Poznania przeniósł się Sosnowski do Łodzi, a stamtąd dostaje się na scenę lwowską, pozostającą pod dyrekcją Hellera. I tu w warunkach zgoła niesprzyjających ani wielkiemu repertoarowi, ani szerokim artystycznym aspiracjom, talent jego tężeje, krystalizuje się, nabiera właściwego typu i skoncentrowanego wyrazu.

Za dyrekcji Kotarbińskiego dostaje się Sosnowski do Krakowa, i tu dopiero otwiera się dlań szerokie pole działalności. Dźwiga na swych barkach cały repertoar bohaterski, a za dyrekcji Solskiego zdobywa już jako reżyser stanowisko pierwszorzędne. Kraków był dlań szkołą, Kraków dał mu patent na pierwszorzędnego bohatera dramatycznego i reżysera.



Przekonała się o tem Warszawa, gdy po wybuchu wojny artysta nasz podążył do stolicy na wezwanie dyrekcji Teatru Polskiego, gdzie objął czynności reżysera głównego.

W ciągu 38-letniej pracy stworzył Sosnowski długi poczet ról charakterystyczno-bohaterskich, które znaczą trwały ślad w historji koncepcji aktorskich w polskim teatrze. Do najcelniejszych należą „Ksiądz Marek“, ksiądz Piotr w „Dziadach“, „Bolesław Śmiały“.

Sosnowski należy do tych polskich artystów, którym wielki talent położył na czole stygmat posłannictwa sztuki. Sztandar tej sztuki łącznie z poczuciem wysokiej odpowiedzialności niósł on zawsze wysoko

i dlatego wśród licznej plejady aktorskiej zajął miejsce zaszczytne. W nowej Polsce czekać go może jeszcze ogrom pracy zawodowej tam, gdzie od podstaw budować będzie potrzeba, a talent jego jako organizatora i odtwórcy oddać może polskim teatrom wielkie usługi.

Eol.

Z TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO.

Najbliższe premjery. Repertoar bieżącego tygodnia wypełni sztuka Ibsena „Rosmersholm" z p. St. Wysocką w głównej roli.

W przygotowaniu na najbliższy występ p. Wysockiej „Lilla Weneda", która otrzyma zupełnie nową oprawę sceniczną.

Rozpoczęły się także przedwstępne przygotowania do nowego dzieła K. Huberta Rostworowskiego, trzyaktowego misterjum p. t. „Miłosierdzie".

Jedną z dalszych nowości będzie sztuka znanego publiczności krakowskiej, autora włoskiego, Jacinta Benawentego, p. t. „Grzeszna narzeczona" — pełna siły tragedja z życia chłopów hiszpańskich, w przekładzie p. Władysława Prokescha.

TEATR BAGATELA.

„Tylko sen", komedja salonowa w 3 aktach Lotara Schmidta. Zaczyna się coraz wyraźniej zarysowywać linja repertoaru Teatru Bagatela. Kilka ostatnich premjer stwierdza, że dyrekcja wybrała teren lekkiej, swywolnej krotochwili jako „cheval de battaille" swej akcji i że w tym kierunku szukać będzie pola do swych eksperymentów. Zaczem ustaną wszelkie domniemania jakoby aspiracje Teatru Bagateli zakreślały sobie szersze loty dramatyczne, czy komedjowe, pozostawiając je, całkiem słusznie zresztą, dyrekcji teatru miejskiego im. Słowackiego.

Wybór komedji salonowej Lotara Schmidta „Tylko sen" uzasadnia powyższe uwagi. Jestto utwór z zakresu komedji najlżejszego ciężaru gatunkowego, ale mający zręczną, krotochwilną fabułę. Mamy tu dwa ścierające się trójkąty małżeńskie i akcję, puszczoną w ruch tak zręczny, że konceptem takim nie pogardziliby z pewnością nawet tacy majstrowie farsy francuskiej, jak Caillavet i de Flers. Romans nudzącej się pani Stabrin z kolegą męża, inżynierem Sponnholzem, zapieczętowany ostatecznemi konsekwencjami w pewną ciepłą noc majową, znajduje odpowiednik w wiarołomstwie pani Gizeli, również nudzącej się żony poważnego profesora Hausmana. Gdy szanowny profesor odkrył zdradę, wytoczył proces o uwiedzenie żony Stabrinowi, a pani Stabrin, dowiedziawszy się tą drogą o wiarołomstwie męża, nie bez uczucia zadowolenia, przyznaje się bez skrupułu mężowi, że tejżesamej nocy majowej i ona złamała mu wiarę małżeńską z Sponnholzem. Ponieważ jednak zręczna obłudnica zawczasu przygotowała grunt pod kłamstwo, opowiedziawszy już dawniej mężowi zdarzenia owej nocy majowej w formie snu, więc zręczny Sponnholz tak nakręca Stabrina, że uwierzył, iż wiarołomstwo żony było tylko snem. Na takim pomyśle rozsnuta lekka komedja, zaleca się żywą akcją, przeplataną na pół humorystycznemi, na pół erotycznemi scenami i epizodami, z których niektóre nazbyt przejżyste, dają komedji chwilami cechę frywolnej farsy.

Przygotowanie sztuki pod reżyserją p. Czarnowskiego miało cechy staranności. Najwięcej zainteresowania budził pierwszy występ p. Kazimierza Czyńskiego w roli salonowego amanta. Jako kochanek-uwodziciel, młody artysta przedstawił się korzystnie, do czego dopomagają mu dobre warunki. P. Czyński posiada głos sympatyczny, ruchy gładkie i spory już zasób aktorskiej techniki. Z roli Sponnholza, traktowanej może zanadto dyskretnie, wywiązał się na ogół bardzo dobrze.

Świetnym, jak zawsze, w roli prof. Hausmana był p. Trzywdar. W roli Stabrinowej zwróciła na siebie uwagę dobrą grą, znakomitymi warunkami i pysznem zacięciem scenicznem, uzewnętrznionem w finezyjnej grze twarzy, p. Bilińska, dając postać prawdziwą przeciętnej kobietki ze sfer mieszczańskich, kochającej szczerze swego męża i żałującej serdecznie chwili „odchylenia" od obowiązków małżeńskich. P. Czarnowski, jako uwodziciel i zdradzony mąż, dobrze i z talentem zbudował swą rolę, a p. Hańska z brawurą, odegrała rolę Gizeli. W drobnej rólce forysica p. Kaliciński dał małe arcydziełko aktorskiego epizodu, o jowjalnym, pełnym prawdy typie. Jestto artysta, który wnosi ze sobą na scenę zawsze pierwiastek żywiołowego humoru.

Nowości repertoarowe. Teatr Bagatela nabył wyłączne prawo wystawiania dwóch niezwykle ciekawych nowości Stefana Kiedrzyńskiego: „W o l n e j k o b i e t y" komedji w 3 aktach, oraz „G r ę s e r c", sztuki w 3 aktach. Oba utwory, do tej pory na scenach naszych stołecznych nie grane, mimo istotnej i wybitnej ich wartości, wprowadził na galicyjską scenę po raz pierwszy teatr dyr. Dante-Baranowskiego, który niejednokrotnie wyprzedzał pod tym względem teatry miejskie.

Skład personalu aktorskiego przedstawia się następująco: Marjan Dąbrowski dyrektor, Ludwik Czarnowski główny reżyser, Dante Baranowski sekretarz, Zygmunt Noskowski i Franciszek Wysocki, reżyserowie.

W zespole wykonawczym: Halina Bilińska, Stefania Orwid-Bruczowa, Emilja Czajkowska, Marja Dąbrowska, Iza Kozłowska, L. Kwiecińska, Helena Łącka-Pawłowska, Kazimiera Skalska, Marja Sznage, Janina

Szreniawa, J. Hańska, M. Tenczyńska. Dante Baranowski, Berski, Bolesław Brzeski, Stefan Bystrzyński, Ludwik Czarnowski, Stanisław Czapelski, Kazimierz Czyński, Józef Dębowicz, Ludwik Fritsche, Karol Marecki, Zygmunt Noskowski, Stefan Orzechowski, W. Posiadłowski, Józef Trzywdar i W. Kaliciński. Kapelmistrz Z. Szeller. Inspektorat scenv inż. Nowicki.



Halina Bilińska, artystka Teatru Bagatela.

TEATR MIEJSKI POWSZECHNY.

Marja Piasecka. Dnia 2 lutego br. t. j. w poniedziałek o godz. 3½ popołudniu w sali Teatru Powszechnego wystąpi gościnnie p. Marja Piasecka z Petersburga, najgłośniejsza obecnie interpretatorka tańców klasycznych, której produkcje choreograficzne zyskały entuzjastyczne uznanie w Rosji.

P. Marja Piasecka, bosonoga tancerka, rozpoczęła przed kiku tygodniami tournée artystyczne w Polsce. Jej tańce klasyczne odzwierciadlają nastroje muzyczne, które realizuje za pośrednictwem ruchu, gestu, pozy i wysoce artystycznej gry scenicznej.

Interesującem zatem będzie występ młodej, bo zaledwie 17-to letniej tancerki, tembardziej ze znawcy, którzy widzieli Izydorę, Duncan, twierdzą, iż p. Marja Piasecka jest bardziej uposażoną pod względem środków interpretacji.



Marja Piasecka.

Występ p. Marji Piaseckiej w Teatrze Powszechnym obudzi niewątpliwie żywe zainteresowanie u krakowskiej publiczności.

„Cyrulik sewilski", *opera J. Rossiniego w 2 aktach (3 odsłonach).*

Wystawieniem arcydzieła opery komicznej zainicjował Teatr Powszechny swą działalność w dziedzinie opery, do której wstępem było wystawienie operetki

„Baron cygański“ siłami operowemi. Z naciskiem podnieść należy, że wybór był bardzo trafny.

Świetny sukces, jaki odniósł „Cyrulik“, jest wyraźnym drogowskazem dla dyrekcji, jaka droga prowadzi do stworzenia „opery ludowej“ w Teatrze Powszechnym.

Do powodzenia tego przyczynił się w pierwszym rzędzie doskonały zespół solistów, z których każdy z osobna reprezentuje poważną siłę artystyczną, o kwalifikacjach pierwszorzędnych. Główne partje obsadzone wykonawcami tej miary co pp. Hendrichówna, Ludwig, Tarnawski i Paszkowski, były z góry gwarancją powodzenia. Almawiwę śpiewał p. Pietroń, którego słyszeliśmy już w sezonie letnim, a który od tego czasu poczynił pewne postępy. W rolach epizodycznych zwracał uwagę piękny głos p. Rawity; epizodyczna rola pokojówki Berty, znalazła dobrą wykonawczynię w p. Sawickiej-Feldmanowej, a nawet mała rólka p. Wierzbickiego nie chybiła efektu. Reżyserował p. Tarnawski, znakomity Don Basilio. Mistrzem wieczoru był kapelmistrz p. Leszczyński. Przy tych brakach, jakie wykazuje orkiestra Teatru Powszechnego, tak w liczbowej obsadzie smyczków, jak i w innych instrumentach, przyjęcie odpowiedzialnego zadania dla kapelmistrza o młodej jeszcze, a już korzystnej opinji — było rzeczą ryzykowną. Trudności te umiał pokonać świetnie p. Leszczyński i wydobyć cały czar malowniczości muzycznej ze sławnego intermezza, ilustrującego burzę nocną, sprzyjającą szelmowskim kawałom zakochanych par.

„Cyrulika sewilskiego“ mogą słuchać i słuchać jak najszersze sfery bywalców teatralnych. Jestto akademja dobrego smaku muzycznego i komedjowego. *sbl.*

Najbliższą premjerą (czwartek 5 lutego br.) będzie, w pierwszorzędnej obsadzie, komedja Nikorowicza „W gołębniku“. Będzie to niejako rehalibitacja w opinji publicznej za niedomagania w wystawieniu przed rokiem na scenie krakowskiej tej, przemiłej komedji. Próby pod reżyserją p. Kucharskiego, który po raz drugi ujawni swoje zdolności reżyserskie, już są skończone. Główniejsze role grają: pp. Morska, Malicka, Leonja Krajewska, Kucharski, Korecki, Magnuszewski, Sarnowski Zbucki i Jaworski.

Następną premjerą (w połowie lutego br.) będzie atrakcyjna „Madame sans gêne“ z p. Czechowską w roli tytułowej i dyr. Jarnińskim w roli Napoleona. Sama zapowiedź sztuki wzbudza w szerokich kołach miłośników teatru zrozumiałe zainteresowanie, zwłaszcza że p. Jarniński z warunków jest w Krakowie jedynym przedstawicielem roli Napoleona.

W dziale operowym, z końcem lutego br. ukaże się na scenie sympatyczne dzieło Offenbacha „Opowieści Hoffmana“.

TEATR NOWOŚCI.

„Rozwódka“ *operetka w 3 aktach, Wiktora Leona z muzyką Leona Falla.*

To, co widzieliśmy w Teatrze Nowości, w dniu 27 bm., na premjerze „Rozwódki“, dowodzi, że dyrekcja tego teatru już prawie zupełnie podniosła poziom artystyczny widowisk i może snadnie w dziale operetkowym współzawodniczyć ze sceną Powszechną.

Z grzesznie naiwnego libretta operetki, mającej wyższą wartość w skoloryzowanej muzyce Falla, zrobiła reżyserja spektakl, którym wytłoczona widownia bawiła się arcyprzednio. Jest to chlubną zasługą p. Latajnera-Lawińskiego, który tak pracą reżyserską, jak i wykonaniem roli prezesa sądu rozwodowego, dał dowód sumiennej pracy i — co najważniejsze — inteligencji aktorskiej.

Przechodząc do oceny wykonania innych ról, byłbym niesprawiedliwym, nie oddając rzetelnego uznania p. Krajewskiej za jej substelną i w każdem słowie wykończoną grę roli tytułowej, wzbogaconą partją wokalną, z której artystka, właściwie obsadzona, wychodzi zawsze świetnie. Jej partner, p. Józefowicz w roli nieszczęśliwego małżonka, Lysseweghe nie potrzebuje specjalnych pochwał, ma on stały kredyt u publiczności z Nowości. Typek Scrooba, konduktora wozów sypialnych w interpretacji ulubieńca publiczności, p. Ernesta Pilarskiego aż się prosi o pochwalne podkreślenie. Ogólną sympatję widowni zyskała zupełnie należnie p. Wallek-Walewska za jej miluchną postać rybaczki, uzupełnioną starannym kostjumem, niewymuszoną grą i wkładką kupletów „o spodniczkach“ w akcie trzecim, utworu p. Lawińskiego, które artystka odśpiewała z nagrodą burzy oklasków. W niedomagającej pomysłowością aktorską roli per excellence kokoty Gondy znać było szczere usiłowania p. Józefowiczowej. Ujęcie roli Baskijla, dyrektora Tow. wagonów sypialnych, przez p. Ujhellego przerastało siły młodego aktora, kładąc jeno zadatek lepszej przy pracy przyszłości. To jednak nie psuło dodatniej całości, której dopełnili p. Remin, pożyteczny śpiewak w roli rybaka, pp. Jedliński i Kotuliński w epizodach znawców sądowych i oryginalny woźny sądowy, wyjęty dowcipnie *z forum profanorum*. — Chóry były bez zarzutu, kostjumy i charakteryzacja nienaganne, a dekoracja pędzla art. mal. Florjana Leitera jest cennym nabytkiem wystawowym.

Punktem kulminacyjnym był występ nowozaangażowanej (szkoda, że przejściowo) pary baletowej: p. Nataszy Nadieżdiny, primabaleriny teatrów petersburskich i p. Z. Nellego, baletmistrza z Warszawy. Tańczyli taniec pierrotów w akcie drugim i taniec holenderski w akcie trzecim. Był to zwłaszcza u Nadieżdiny skończony popis sztuki choreograficznej, zadziwiający wprost bajeczną techniką kończyn nóg (taniec pierrotów) przy zwiewno-lekkiej i drobnej postaci tancerki.

Orkiestra pod batutą kapelmistrza Wallek-Walewskiego zwracała uwagę miłą instrumentacją i sprawnem funkcjonowaniem.

„Rozwódka", jako rekordowe dotychczas przedstawienie Teatru Nowości, cieszyć się będzie długim żywotem repertoarowym. *Ludwik Stefański*

Najbliższą premjerą w Teatrze Nowości, będzie zapowiedziana od dawna, nadzwyczaj melodyjna operetka Jacobiego p. t. „Targ na dziewczęta", która cieszyła się niezwykłym powodzeniem na scenie warszawskiej. Jakkolwiek próby z tej nowości pod reżyserją dyr. Tadeusza Pilarskiego są w pełnym toku a kapelmistrz Górzyński ukończył korepetycje wokalne z solistami i chórami, to jednak ścisłego terminu pierwszego przedstawienia dyrekcja jeszcze nie ustaliła wobec stałego powodzenia „Rozwódki". Prawdopodobnie „Targ na dziewczęta" oświecą kinkiety, dopiero w połowie lutego br. — Główne role odtwarzają: pp. Wandyczowa, Czernekówna, Ochrymowicz, Latajner, Solnicki, Ernest Pilarski, dyr. Pilarski i Remin.

W balecie wystąpią prawdopodobnie Natasza Nadieżdina i Z. Nelle znani z tańców w „Rozwódce".

Lucyna Messal w Krakowie. Jedną z największych attrakcji tegorocznego sezonu Teatru Nowości, będą gościnne występy p. Lucyny Messal, głośnej i pełnej uroku primadonny operetki warszawskiej, którą dyr. Pilarski pozyskał na szereg przedstawień. Termin przybycia głośnej divy warszawskiej do Krakowa zależnym jest od układu repertoaru w Warszawie.

KRONIKA TEATRALNA.

Józef Węgrzyn. Na stronie tytułowej zamieszczamy portret Józefa Węgrzyna, artysty Teatru Rozmaitości w Warszawie, znanego dobrze w Krakowie jako doskonałego odtwórcę ról bohaterskich na scenie teatru im. J. Słowackiego, ulubieńca pnbliczności a zwłaszcza kobiet. — Obszerniejszą działalność artysty omówimy później.

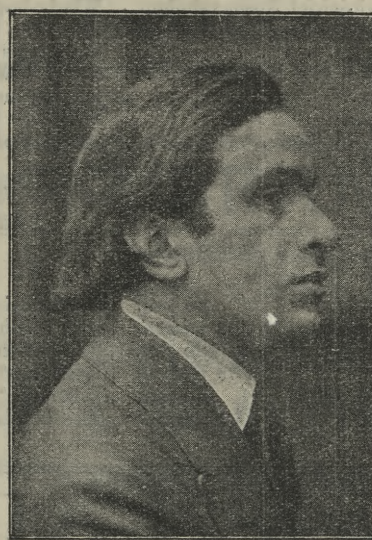
W następnym numerze rozpoczniemy druk ciekawej relacji o powstaniu teatru krakowskiego, pióra Dra Aleksandra Birkenmajera, na podstawie francuskich rękopisów Murray'a z r. 1808, znajdujących się w Bibljotece U. Jag.

Adolfina Paszkowska. Przybyła do Warszawy z Kijowa p. Adolfina Paszkowska, prof. plastyki rytmicznej, uczenica Dalcroze'a z Hellerau, która zdobyła sobie imię rozgłośne przez urozmaicenie i udoskonalenie wzorów swego mistrza pierwiastkiem mimicznym. Przy jego pomocy artystka oddaje najsubtelniejsze odcienia muzyki i ożywia plastykę ciała.

Adolfina Paszkowska budziła podziw na scenach kijowskich i petersburskich, jednając sobie również uznanie wybitnym talentem reżyserskim i kompozytorskim. Jej kompozycje zbiorowe odznaczają się nietylko wysokiem poczuciem piękna plastycznego, lecz nerwem dramatycznym.

Paszkowska, która zdobyła także pierwszą nagrodę na konkursie kinematograficznym w Odesie, zamierza osiąść w Warszawie i zorganizować na wzór swego kijowskiego „Studio", pracownię artystyczną oraz wystąpić na scenach warszawskich w celu przedstawienia szerszej publiczności najpiękniejszych kompozycji swego repertoaru.

Prof. Zygmunt Szwarcenstein, znakomity skrzypek, którego koncerty budzą zawsze żywe zainteresowanie ze względu na artystyczną głębię uczucia i szlachetność interpretacji wirtuoza, przy jego wysokiej technice, powróciwszy z tournée za granicą, będzie koncertował w Tarnowie, dnia 7 lutego b. r. Akompanjuje utalentowana pjanistka p. Helena Silbigerowa z Tarnowa. — Niebawem odbędą się koncerty Szwarcensteina w Krakowie i innych większych miastach Małopolski. — Poniżej podajemy portret koncertanta.



Prof. Zygmunt Szwarcenstein

Repertoar teatrów warszawskich:

Teatr Wielki: 25-go „Kleopatra" i „Karczma". Wieczorem „Tosca". 26-go „Fidelio" Bethowena.

Teatr Rozmaitości: 25-go „Śluby panieńskie", wieczorem „Zatruty zdrój" W. Rogowicza. 26-go „Szpieg" H. Kistenmackersa.

W przygotowaniu: „Nieboska komedja", „Babie koło" Arystofanesa, w przeróbce E. Cięglewicza.

Teatr Reduta gra przez cały tydzień z niesłabnącem powodzeniem „Ponad śnieg" St. Żeromskiego.

Teatr polski: 25-go „W noc Bożego Narodzenia“ Oppmana, wieczór „Brat marnotrawny“ Oskara Wildego. 26-go „Wicek i Wacek“ Przybylskiego.

Teatr Mały: 25-go „Idylla małżeńska“ ironiczna komedja Nansena. Wieczorem oraz przez dwa następne dni „Oficer gwardji“ Molnara. 28-go „Głupi Jakób“ Rittnera (premjera).

Teatr Nowości 24-go „Zemsta nietoperza“ operetka Straussa. 25-go „Zemsta nietoperza“, 26-go „Róża Stambułu“.

Teatr Dramatyczny: 25-go „Zaklęty pałac“. Wieczorem „Obrona Częstochowy“.

REPERTOARY TEATRÓW KRAK.

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota, 31 stycznia	*7 wieczór*	„Rosmersholm“
Niedziela, 1 lutego	*3 po poł.*	„Betleem polskie“
	7 wieczór	„Rosmersholm“
Poniedziałek, 2 lutego	*3 po poł.*	„Betleem polskie“
	7 wieczór	„Tartuffe“
Wtorek, 3 lutego	*7 wieczór*	„Rosmersholm“
Środa, 4 lutego	*7 wieczór*	„Sędziowie“ — „Elektra“
Czwartek, 5 lutego	*7 wieczór*	„Rosmersholm“
Piątek, 6 lutego	*7 wieczór*	„Nina“

ROSMERSHOLM

dramat w 4 aktach Henryka Ibsena, przekład W. Marenné-Morzkowskiej

Jan Rosmer, właściciel Rosmersholmu	Władysław Bracki
Rebeka West, mieszkająca w domu Rosmera	Stanisława Wysocka
Rektor Kroll, szwagier Rosmera	Ryszard Wasilewski
Ulryk Brendel	Jan Guttner
Piotr Mortensgaard	Stanisław Grolicki
Pani Helseth, gospodyni	Józefa Modzelewska

Rzecz dzieje się w Rosmersholmie.

Reżyser: *Józef Sosnowski.*

TEATR BAGATELA.

Sobota, 31 stycznia	*4 po poł.*	(Przedstawienie dla dzieci).
	7 1/2 wieczór	„Miss Hobbs“
Niedziela, 1 lutego	*4 po poł.*	„Czy jest co do oclenia?“
	7 1/2 wieczór	„Tylko sen“
Poniedziałek, 2 lutego	*4 po poł.*	„Tylko sen“
	7 1/2 wieczór	„Miss Hobbs“
Wtorek, 3 lutego	*7 1/2 wieczór*	„Kobieta bez skazy“
Środa, 4 lutego	*7 1/2 wieczór*	„Miss Hobbs“
Czwartek, 5 lutego	*7 1/2 wieczór*	„Tancerka“
Piątek, 6 lutego	*7 1/2 wieczór*	„Twarz i maska“

TWARZ I MASKA

komedja w 3 aktach Luigi Chiarellego w przekładzie Włodzimierza Perzyńskiego.

Paolo Graziano	Fritsche
Savina, jego żona	Kozłowska
Lucjan Spina	Czyński
Cyryl Lanotti	Dębowicz
Eliza, jego żona	Orwid-Bruczowa
Marek Nugliozini	Berski
Marta Setta	Czajkowska
Wanda Sereni	Hańska
Jerzy Alamavi	Kaliciński
Piotr Falconi	Orzechowski
Józef (służba)	Marecki
Jakób (służba)	Posiadłowski
Teresa (służba)	Szreniawa

Rzecz dzieje się współcześnie.

Reżyser: *Zygmunt Noskowski.*

TEATR MIEJSKI POWSZECHNY.

Sobota, 31 stycznia	*7 1/4 wieczór*	„Ewa“
Niedziela, 1 lutego	*3 po poł.*	„Białe fartuszki“
	7 1/4 wieczór	„Krzyżacy“
Poniedziałek, 2 lutego	*3 po poł.*	Występ Marji Piaseckiej
	7 1/4 wieczór	„Cyrulik sewilski“
Wtorek, 2 lutego	*7 1/4 wieczór*	„Ewa“
Środa, 4 lutego	*7 1/4 wieczór*	„Ewa“
Czwartek, 5 lutego	*7 1/4 wieczór*	„W gołębniku“
Piątek, 6 lutego	*7 1/4 wieczór*	„Ewa“

TEATR NOWOŚCI.

Sobota, 31 stycznia	*7 1/2 wieczór*	„Rozwódka“
Niedziela, 1 lutego	*3 1/2 po poł.*	„Wicemałżonek“
	7 1/2 wieczór	„Wesoła wdówka“
Poniedziałek, 2 lutego	*3 1/2 po poł.*	„Wesoła wdówka“
	7 1/2 wieczór	„Rozwódka“
Wtorek, 3 lutego	*7 1/2 wieczór*	„Rozwódka“
Środa, 4 lutego	*7 1/2 wieczór*	„Polska krew“
Czwartek, 5 lutego	*7 1/2 wieczór*	„Cnotliwa Zuzanna“
Piątek, 6 lutego	*7 1/2 wieczór*	„Wesoła wdówka“

PRZEGLĄD KINOTEATRÓW.

KINO-SZTUKA.

Z powodu nienadesłania nam komunikatu przez dyrekcję teatrzyku, bieżącego programu nie podajemy.

KINO-OPIEKA.

Po długotrwałym żywocie filmowym dramatu „Zmory Paryża“, wchodzi na ekran od dziś genjalnie wyreżyserowane arcydzieło filmowe p. t. „Książę Kuku“, w którym widzowie mogą podziwiać przepyszną wystawę.

KINO-WANDA.

W teatrze świetlnym „Wanda“, dbającym zawsze o smak publiczności, wyświetlany będzie w bieżącym tygodniu niezwykły dramat p. t. „Maharadża“ z imponującą wystawą.

Redaktor nacz. Władysław Prokesch. Kierownik graf. Juljusz Szyller. Redaktor odpow. Stefan Przepolski.
Wydawcy: Stefan Przepolski i Juljusz Szyller. Drukarnia Związkowa w Krakowie, ul. Mikołajska 13., pod zarz. J. Dziubanowskiego

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA w KRAKOWIE.